

Nr 4 (227)

Kwiecień 2026

ISSN 1898-0813

gazeta bezpłatna

GŁOS BOCHEŃSKI

miesięcznik regionalny

www.glos24.pl

głos²⁴
BOCHEŃSKI

**GAZETA
BEZPŁATNA**

BOCHNIA • NOWY WIŚNICZ • ŻEGOCINA • TRZCIANA • ŁAPANÓW
DRWINIA • RZESZAWA

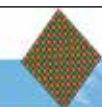
**MODASTYL
GARNITURY**

SZYCIE NA MIARĘ | KOLEKCJE ŚLUBNE
nowa kolekcja nowe tkaniny super ceny

SALON FIRMOWY - GALERIA RONDO

Fabryka - Bochnia ul. Proszowska 1

tel. 14 6113035 www.modastyl.com.pl



Alliance Green Services®
GLOBAL VALUE ADDED PROVIDER

NOWA JAKOŚĆ KRUSZYW

Kruszywa drogowe AGS
z żużli wielkopiecowych i stalowniczych,
kruszywa przemysłowe:
zróżnicowany asortyment | w ciągłej sprzedaży
profesjonalna obsługa małych zamówień,
jak i dużych projektów inwestycyjnych

PROMOCJA I

Specjalna cena na kruszywa pod kostkę brukową 0/11 W i 11/31 W.

Hałda-Pleszów:

Kraków, ul. Igołomska 28a

733 823 422 | 733 823 461 | 502 498 094

Zapraszamy pon - pt: 6:30 - 17:30

www.kruszywaags.com

Honorujemy karty płatnicze

„NIE ZAMKNIEMY DRZWI I NIE WYWIESIMY KARTKI”

Dyrektor szpitala w Bochni o finansowym paradoksie systemu

W Szpitalu Powiatowym w Bochni nie ma planów wstrzymania przyjęć czy badań, ale dyrekcja nie ukrywa rosnącej presji finansowej. O skutkach zmian w finansowaniu przez NFZ i dylematach szpitali powiatowych rozmawiamy z Jarosławem Kycią, dyrektorem placówki.

dokończenie na str. 2 »

glos24.pl

**Cała Małopolska
na jednej
stronie**



RĘKAŃ TATTOO

MARZY CI SIĘ TATUAŻ
Z NAWIĄZANIEM DO
PIĘKNEJ, A TAKŻE
MROCZNEJ NATURY?

PODZIEL SIĘ Z NAMI SWOIM
POMYSŁEM NA WZÓR

RĘKAŃKA 17, KRAKÓW
TEL. 734 649 734
KONTAKT@REKAŃ.TATTOO



Z TĄ GAZETĄ 30% RABATU NA PIERWSZY TATUAŻ!

OFERTA WAŻNA DO 30 MAJA, CENA MINIMALNA Z RABATEM OD 300 zł

„Nie zamknijemy drzwi i nie wywiesimy kartki”. Dyrektor szpitala w Bochni o finansowym paradoksie systemu

» dokończenie ze str. 1

„Jeżeli w cztery miesiące wykonujemy cały kontrakt, to pytanie brzmi: co robić przez kolejne sześć?” — mówi Jarosław Kycia, dyrektor Szpitala Powiatowego w Bochni. Wokół finansowania szpitali powiatowych narasta dziś spór o wyceny świadczeń, rozliczanie nadwykonań i realne ryzyko wydłużania kolejek. W Bochni nie ma jeszcze planów wstrzymania przyjęć czy badań, ale dyrekcja nie ukrywa, że presja finansowa jest coraz większa.

O problemach szpital w Bochni alarmował już pod koniec lutego, gdy poparł protest Ogólnopolskiego Związku Pracodawców Szpitali Powiatowych zaplanowany na 3 marca 2026 roku przed Ministerstwem Zdrowia w Warszawie; chodziło m.in. o rozliczenie świadczeń za 2025 rok, zwiększenie kontraktów i sprzeciw wobec obniżania przychodów szpitali powiatowych.

O tym, jak ta sytuacja wygląda z perspektywy jednej z najważniejszych placówek w regionie, rozmawiamy z Jarosławem Kycią, który kieruje bocheńskim szpitalem od 2012 roku.

Panie dyrektorze, jakie są dziś najważniejsze problemy szpitali powiatowych i dlaczego Szpital w Bochni poparł protest?

— Jako szpital działamy w Ogólnopolskim Związku Pracodawców Szpitali Powiatowych. Jesteśmy szpitalem powiatowym, więc dotyczą nas te same problemy, które dotyczą inne tego typu placówki. Rosnące koszty energii, leków, materiałów i wynagrodzeń przy ograniczaniu finansowania nadwykonań sprawiają, że szpitali po prostu nie stać na wykonywanie badań ponad limit. Jednocześnie obniżka wycen części świadczeń powoduje, że środków na bieżące funkcjonowanie jest coraz mniej.

To problem, który dostrzegamy i którego się obawiamy, bo w dłuższej perspektywie może to prowadzić do ograniczania liczby przyjmowanych i leczonych pacjentów.

Czy to problem nowy, czy raczej narastający od lat?

— Oczywiście problem ograniczonych możliwości finansowania świadczeń występował wcześniej i w jakimś stopniu musi występować ale obecnie wydaje się narastać.

Wymaga to moim zdaniem głębszych zmian systemowych. Tymczasem te braki są kompensowane ograniczaniem dostępu do świadczeń zdrowotnych. Taka sytuacja nie może trwać bez końca, gdyż w pewnym momencie nie będzie już co ograniczać. To musi się kiedyś zatrzymać. Od lat funkcjonujemy bez pewności jakie środki otrzymamy na świadczenia w danym roku, co będzie w dłuższej perspektywie. Środki są przekazywane na krótki czas, a my stale funkcjonujemy z obawą, czy wystarczy ich na opłacenie rachunków, wynagrodzeń i bieżące działanie. Teraz dochodzi do tego jeszcze poczucie, że środków nie tylko nie przybywa, ale wręcz jest ich mniej, a niektóre wyceny i procedury medyczne są wręcz ograniczane.

NFZ mówi, że sam musi planować wydatki i nie jest w stanie finansować wszystkiego ponad kontrakt. Jak pan na to patrzy?

— Patrzę na to z perspektywy placówki, do której zgłaszają się ciągle pacjenci z różnymi problemami zdrowotnymi i którym musimy pomóc. Jeżeli ktoś uważa, że środków nie ma i że pacjenci mogą dłużej poczekać, to powinno to być jasno powiedziane pacjentom — gdzie mają się zgłaszać w sytuacji, kiedy my mamy już wykonane kontrakty i zrealizowane świadczenia. My stoimy przed dylematem, czy i jak udzielać świadczeń, za które nie mamy pieniędzy. Brakuje mi jasnego komunikatu ze strony systemu, płatnika i NFZ, że dostęp do tych świadczeń jest ograniczany. Gdybyśmy patrzyli wyłącznie na realizację kontraktu, można by dojść do wniosku, że powinniśmy zamknąć szpital. Pacjent przyjdzie jednak po pomoc do nas, a nie do NFZ.

Jaki jest najbardziej konkretny przykład tego problemu?

— Najprostszym przykładem jest

endoskopia. Jeśli patrzymy wyłącznie na realizację kontraktu, to wykonaliśmy świadczenia endoskopowe cztery–pięć razy więcej, niż wynika to z kontraktu. Innymi słowy: w cztery miesiące wykonaliśmy cały kontrakt. I to rodzi pytanie, co robić dalej. Teoretycznie moglibyśmy powiedzieć, że w kwietniu powinniśmy już przestać przyjmować pacjentów w tym zakresie. Ale przecież ci pacjenci do nas przychodzą i chcemy im pomagać, choć mamy sygnały, że za to nie będzie pełnej zapłaty.

Czy problem dotyczy tylko endoskopii, czy także innych świadczeń?

— Nie dotyczy tylko endoskopii. W kwietniu można powiedzieć, że limit endoskopii się kończy, ale większość świadczeń, które realizujemy, jeśli utrzyma się obecne tempo, również się skończy w trzecim kwartale roku. I mówię tu także o świadczeniach realizowanych w ramach sieci szpitalnej, czyli o hospitalizacjach ponad limit. Wcześniej za takie nadwykonania w jakimś procencie płacono, a dziś wszystko wskazuje na to, że również za te świadczenia nie będzie zapłaty.

O jakiej skali mówimy?

— W ubiegłym roku mieliśmy ponad 10 mln zł nadwykonań w limicie. Dotyczy to tych najpoważniejszych przypadków tzn. pacjentów hospitalizowanych. Jest to m.in. anestezjologia, intensywna terapia, ortopedia, pilne zabiegi chirurgiczne. Jeżeli obecny sposób realizacji świadczeń się utrzyma, to w drugiej połowie roku zrealizujemy kontrakt i potem trzeba będzie podejmować bardzo trudne decyzje. Dlatego analizujemy sytuację i myślę, że takie główne decyzje będą zapadały w czerwcu i lipcu, także w związku z lipcową podwyżką wynagrodzeń i tym, jakie środki zostaną zaproponowane na ich pokrycie. Wszystko wskazuje na to, że może to prowadzić do wydłużania kolejek i ograniczania przyjęć.

Dlaczego nie można po prostu ograniczyć pracy niektórych pracowni po wyczerpaniu kontraktu?

— Szpital ma bardzo duże koszty stałe, ale nie możemy ich zredukować. Na przykład endoskopia musi funkcjonować 24 godziny na dobę, 7 dni w tygodniu, ponieważ mamy szpitalny oddział ratunkowy i taki jest standard organizacyjny. Nie możemy podjąć działań które z pozoru byłoby racjonalne, czyli po wyczerpaniu limitu po prostu zamknąć pracownię endoskopową i od kolejnego miesiąca nie przyjmować pacjentów. To oznacza, że zasoby i personel muszą być utrzymywane w gotowości, nawet jeśli część świadczeń nie będzie finansowana. Ograniczenie liczby zabiegów zmniejszy dostęp pacjentów do świadczeń, ale nie zmniejszy proporcjonalnie kosztów funkcjonowania.

Jak dziś wygląda kondycja finansowa Szpitala Powiatowego w Bochni?

— Staramy się tak zarządzać placówką i manewrować między różnymi kategoriami kosztów, żeby się bilansować. Przykładowo, do zakładu opiekuńczo-leczniczego dopłacamy około 300 tys. zł miesięcznie dla pacjentów leczonych w ramach opieki długoterminowej, więc musimy gdzie indziej wypracować większe przychody, które pozwolą nam te świadczenia zbilansować. Szpital funkcjonuje w ten sposób, że bieżące koszty pokrywamy bieżącymi przychodami. Obecnie nie osiągamy dużych zysków ani nie generujemy straty. Jesteśmy instytucją non-profit, więc staramy się po prostu utrzymać równowagę finansową.

Z czego w praktyce utrzymuje się szpital?

— Nasze przychody w ok. 98–99 proc. pochodzą z NFZ. Mówimy jeszcze o bardzo niewielkich zakresach, związanych na przykład z diagnostyką laboratoryjną, ale zasadniczo finansowanie szpitali powiatowych opiera się na kontrakcie z NFZ. To oznacza, że brak środków po stronie NFZ bezpośrednio przekłada się na brak środków po stronie szpitala.



Czy Powiat Bocheński musi dokładać do funkcjonowania placówki?

— U nas nie ma takiej sytuacji. Zarządzamy w taki sposób, żeby na bieżąco finansować się sami, więc Powiat do nas nie dokłada. Natomiast wiem, że w wielu miejscach wygląda to inaczej. Problem szpitali powiatowych polega też na tym, że dużo mniej mogą liczyć na wsparcie samorządów niż większe szpitale wojewódzkie czy marszałkowskie. Te większe placówki mają często większą elastyczność i większe możliwości zabezpieczenia środków w trudnych sytuacjach. W szpitalach powiatowych te możliwości są mniejsze.

Jak wygląda kwestia kontraktów i wynagrodzeń personelu?

— Mechanizm jest prosty: jeżeli rosną wynagrodzenia etatowe w związku z ustawą o minimalnym wzroście wynagrodzeń w ochronie zdrowia, to w ciągu kilku miesięcy musi za tym pójść wzrost wynagrodzeń na kontraktach. To jest naturalne. Jeżeli duża grupa osób otrzymuje ustawowe podwyżki, to osoby pracujące na kontraktach również oczekują wzrostu wynagrodzeń, przynajmniej proporcjonalnego. Dlatego jeśli ktoś mówi o zabezpieczeniu środków na wynagrodzenia etatowe, to musi mieć świadomość, że trzeba zabezpieczyć również środki na kontrakty. My, jako dyrektorzy, dobrze to wiemy.

Jaki udział w kosztach szpitala mają wynagrodzenia?

— Wynagrodzenia stanowią około 80 proc., a nawet ponad 80 proc. wszystkich kosztów. Reszta to koszty materiałów, leków, energii i całego zaplecza potrzebnego do funkcjonowania szpitala. Część tych kosztów wynika bezpośrednio z norm i standardów NFZ. Dobrym przykładem jest opieka długoterminowa: wycena świadczeń od kilku lat się nie zmienia, a jednocześnie pojawiają się nowe standardy i obowiązki, które generują kolejne koszty. Do pacjentów leczonych w zakładzie opiekuńczo-leczniczym dopłacamy, jak już mówiłem, około 300 tys. zł miesięcznie, czyli około 4 mln zł rocznie, a za tym nie idzie wzrost wyceny świadczeń.

Jak na tym tle wygląda sytuacja porodówek?

— Świadczenia porodowe są bardzo źle wyceniane i to trzeba powiedzieć bardzo wyraźnie. My jesteśmy wskazywani jako szpital, w którym odbywa się około 1500 porodów rocznie, czyli taki, gdzie tych porodów jest dużo.

A mimo to musimy do świadczeń porodowych dopłacać. To pokazuje, że problem nie dotyczy tylko tych oddziałów, gdzie porodów jest 400 czy 500 rocznie. Również tam, gdzie porodów jest dużo, wyceny są niewystarczające. Jeśli dalej będą utrzymywać się cięcia finansowania i brak wzrostu wyceny procedur, zwłaszcza porodowych, to coraz częściej będziemy mówić o takich problemach, a porodówki mogą być jednymi z pierwszych oddziałów zagrożonych.

Czy dziś sytuacja jest trudniejsza niż wcześniej?

— Jeśli pyta mnie pani o porównanie z wcześniejszymi latami, to nie przypominam sobie sytuacji, w której świadczenia byłyby wyceniane o połowę niżej, jak dzieje się to teraz w części diagnostyki. I to budzi nasze obawy. Do tej pory, nawet jeśli było trudno, potrafiliśmy się gdzieś bilansować. Dziś mamy sytuację, w której świadczenia, które były lepiej wycenione i finansowane przez NFZ, są redukowane, a te, które nie są wyceniane, są niedoszacowane i nadal nie mają podnoszonych wycen. Brakuje rzetelnej kalkulacji i rozwiązań systemowych, które uwzględniałyby to, że na końcu jest pacjent. Jako dyrektor szpitala mam wrażenie, że NFZ i system zapomina o tym pacjencie.

Gdzie widzi Pan największy paradoks tego systemu?

— Z mojej perspektywy, jako menedżera szpitala, największy problem systemu polega na tym, że widzę ogromny wzrost potrzeb zdrowotnych pacjentów i jednocześnie ograniczone środki na ich finansowanie. Problem ten narasta w ostatnich latach. Skutkować będzie to tym, że duża grupa pacjentów będzie miała odsuwane świadczenia na dalsze terminy, co oczywiście będzie miało konkretne skutki zdrowotne. Dla mnie, jako dyrektora szpitala problemem jest to, że nie wiem, jak odmówić pacjentom świadczeń. Pacjent trafia do nas z jakimś problemem zdrowotnym i trzeba go zbadać, trzeba ocenić czy jego stan jest nagły, czy zagraża jego zdrowiu. Do tego jesteśmy zobowiązani. System z jednej strony nie zabezpiecza wystarczających środków na ten cel, a z drugiej strony jest tak skonstruowany, że my i tak musimy tego pacjenta przyjąć. Mamy przecież szpitalny oddział ratunkowy. Nie zamknijemy drzwi i nie wywiesimy kartki, że szpital jest zamknięty, bo wyczerpał kontrakt. To jest właśnie ten paradoks.

Marzena Gitler; fot. arch. Jarosław Kycia



Kto zostanie Superortografem Powiatu Bocheńskiego? Zbliża się otwarte dyktando



W Bochni ponownie odbędzie się otwarte dyktando o tytuł Superortografa Powiatu Bocheńskiego. Do udziału mogą zgłaszać się osoby, które ukończyły 15 lat. Sprawdzian zaplanowano na 29 kwietnia w I Liceum Ogólnokształcącym.

W Bochni ruszają zapisy do kolejnej edycji konkursu o tytuł Superortografa Powiatu Bocheńskiego. Dyktando odbędzie się w środę 29 kwietnia 2026 roku o godz. 10.00 w I Liceum Ogólnokształcącym im. Króla Kazimierza Wielkiego przy placu ks. A. Czaplińskiego 1.

Konkurs ma charakter otwarty, co oznacza, że mogą w nim wziąć udział nie tylko uczniowie,

ale wszyscy chętni, którzy spełnią dwa warunki. Pierwszy to ukończenie 15. roku życia, drugi to wcześniejsze zgłoszenie udziału.

Rejestracja prowadzona jest do 28 kwietnia. Zgłoszenia można przysyłać mailowo na adres i.sobas@powiatbochenski.pl albo telefonicznie pod numerem 14 615 37 64. Przy zgłoszeniu trzeba podać imię i nazwisko, adres oraz wiek uczestnika.

Rozstrzygnięcie konkursu i wręczenie nagród zaplanowano kilka dni później, podczas Majówki. Laureaci mają zostać uhonorowani w niedzielę 3 maja w Parku Rodzinnym Uzbornia.

ME Fot. Zdjęcie ilustracyjne / Depositphotos

Pokonali ekipy z całej Polski. Bocheńscy modelarze wrócili z pucharem i wygraną

Modelarze z Bochni okazali się najlepszymi drużynowo podczas VIII Zawodów Modeli Szybowców Halowych F1N o Puchar Burmistrza Miasta i Gminy Niepołomice. O zwycięstwie zdecydowały wysokie miejsca zajmowane przez zawodników w kilku kategoriach.

Bocheńscy modelarze sięgnęli po drużynowe zwycięstwo podczas VIII Zawodów Modeli Szybowców Halowych F1N o Puchar Burmistrza Miasta i Gminy Niepołomice. Rywalizacja odbyła się 14 marca 2026 roku, a reprezentanci Klubu Modelarstwa Lotniczego działającego przy Miejskim Domu Kultury w Bochni wypracowali najlepszy wynik w klasyfikacji końcowej wśród klubów z całej Polski.

Na sukces drużynyłożyły się wyniki osiągnięte w kilku kategoriach wiekowych. W kategorii młodzik F1N/M piąte miejsce zajął Wojciech Gawłowicz, jedenaste Patryk Przybyło, a piętnaste Franciszek Sochacki. W rywalizacji dziewcząt w kategorii F1N/M trzecia była Elena Przybyło.

Najlepiej dla bochnian ułożyła się kategoria junior młodszy F1N/M. Zwyciężył w niej Karol Żurek, a drugie miejsce wywalczył Krystian Szymański. W kategorii F1N open Junior na trzeciej pozycji uplasował się Adam Matras.

Także w rywalizacji seniorów Bochnia miała silną reprezentację. W kategorii F1N open Senior siódme miejsce zajął Bartłomiej Duś, dziewiąte Mikołaj Grobliński, jedenaste Adrian Stępień, a trzynaste Konrad Przybyło. W kategorii F1N open Kobiety czwarta była Magdalena Przybyło.

Ostatecznie to właśnie suma indywidualnych rezultatów dała bocheńskiej sekcji pierwsze miejsce w klasyfikacji klubowej. Jak podkreślono po zawodach, szczególnie ważne okazało się to, że drużyna wyprzedziła ekipy z innych dużych ośrodków modelarskich, między innymi z Krakowa, Warszawy, Wrocławia, Zamościa i Niepołomice. Zwycięstwo przyniosło również nagrodę finansową w wysokości 1000 zł, która ma zostać przeznaczona na potrzeby sekcji modelarskiej.

ME, Fot. MDK w Bochni



Pod Pomnikiem Katyńskim w Bochni oddali hołd ofiarom. Pamięć o zbrodni wróciła w ważnym dniu

W Bochni uczczono Dzień Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej. Przy Pomniku Katyńskim kwiaty złożyli przedstawiciele władz, służb mundurowych i lokalnych środowisk, oddając hołd ofiarom jednej z najtragiczniejszych zbrodni XX wieku.

W poniedziałek 13 kwietnia w Bochni odbyły się obchody Dnia Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej. Przy Pomniku Katyńskim spotkali się przedstawiciele administracji rządowej i samorządowej, służb mundurowych oraz lokalnych

środowisk, aby oddać hołd pomordowanym.

Uczestnicy uroczystości złożyli kwiaty i w ten sposób upamiętnili ofiary zbrodni dokonanej wiosną 1940 roku przez sowieckie NKWD. W masowych egzekucjach zginęło blisko 22 tysiące polskich obywateli. Wśród zamordowanych znaleźli się oficerowie Wojska Polskiego, a także przedstawiciele polskiej inteligencji i elit społecznych.

Bocheńska uroczystość miała skromny, ale symboliczny charakter. Była wyrazem pamięci o ofiarach oraz przypomnieniem, że przez

długie lata prawda o zbrodni katyńskiej była fałszowana i przemilczana. Pamięć o zamordowanych podtrzymywały przede wszystkim rodziny ofiar oraz kolejne pokolenia Polaków.

W Bochni i okolicach pamięć o Katyniu ma także bardzo lokalny wymiar. Jak przypominają regionalne opracowania, wśród ofiar byli oficerowie i funkcjonariusze związani z Bochnią, garnizonem bocheńskim, Niepołomicami oraz posturkami policji m.in. w Żegocinie, Niepołomicach i Uściu

Solnym. Temat ten od lat dokumentują historycy, a sam bocheński Pomnik Zbrodni Katyńskiej odsłonięto 13 kwietnia 2010 roku. Umieszczano na nim kolejne tablice z nazwiskami osób związanych urodzeniem lub służbą z Bochnią — obecnie jest ich 90.

ME, Fot. Urząd Miasta w Bochni



Szydełko czy druty? Modne hobby, do którego warto wrócić



A może właśnie teraz jest dobry moment, by pomyśleć o szydełku albo drutach? Gdy ma się więcej czasu, łatwo przyzwyczaić się do biernego spędzania dnia przed telewizorem czy telefonem. Tymczasem można wykorzystać ten czas inaczej – zrobić coś praktycznego, ładnego, a przy okazji po prostu przyjemnego.

Wiele osób zastanawia się jednak, od czego zacząć i czy takie zajęcie nie jest już dziś niemodne. Nic bardziej mylnego. Robótki ręczne wracają do łask. Znowu cenione są naturalne włóczki, tradycyjne wzory, rzeczy tworzone własnymi rękami i przedmioty, które nie wyglądają jak kolejne wyroby z masowej produkcji. Co ważne, po szydełko i druty sięgają nie tylko kobiety. Dziergają również panowie, a rękodzieło przestało być zajęciem kojarzonym wyłącznie z poprzednim pokoleniem.

To hobby można potraktować na różne sposoby. Dla jednych będzie spokojnym zajęciem na co dzień, dla innych okazją do przygotowywania prezentów dla bliskich. Są też osoby, które z czasem zaczynają sprzedawać swoje wyroby na kiermaszach, wśród znajomych albo przez internet. Ręcznie robione czapki, szaliki, skarpety, serwetki, zabawki, ozdoby świąteczne, ubranka dla lalek czy nawet akcesoria dla psów znajdują dziś chętnych, bo coraz więcej osób szuka rzeczy niepowtarzalnych, z naturalnych materiałów i wykonanych z sercem.

Od czego zacząć? Praktyczne wskazówki

Na początek warto podejść do tego prosto i bez presji. Nie trzeba od razu kupować całego kompletu akcesoriów ani porywać się na trudne wzory.

Co przyda się na start?

- jasna włóczka średniej grubości, bo łatwiej widzieć oczka,
- jedno szydełko albo para prostych drutów w rozmiarze ok. 4–5 mm,
- małe nożyczki,
- igła do wykańczania robótki,
- odrobina cierpliwości i chęć do nauki.

Od czego najlepiej zacząć?

- od prostych projektów, takich jak podkładka, szalik, opaska,

- od nauki podstawowych ruchów w swoim tempie,
- od krótkich ćwiczeń, najlepiej po kilkanaście minut dziennie,
- od rzeczy praktycznych, które można potem komuś podarować.

Przy stole z innymi albo w ulubionym fotelu. Jasne – ten fragment można zrobić lepiej i naturalniej. Obecnie „razem czy osobno” ma dobry kierunek, bo pokazuje dwa różne atuty tego hobby: integrację i wyszczerzenie. Poniżej masz gotową, poprawioną wersję.

Razem czy w samotności? Dzierganie ma wiele zalet

Robótki ręczne mają tę przewagę, że można je dopasować do własnego stylu życia i nastroju. Dla jednych największą wartością będzie wspólne dzierganie – spotkania w klubie seniora, kole gospodyń wiejskich czy na uniwersytecie trzeciego wieku to okazja nie tylko do nauki, ale też do rozmowy, śmiechu, wymiany pomysłów i zwykłego bycia razem. Wspólna praca zbliża, pomaga przełamać samotność i daje motywację, by rozwijać nowe umiejętności.

Ale szydełko i druty mają też drugi, bardziej intymny wymiar. To może być spokojny czas tylko dla siebie, własny mały rytuał i chwila oddechu od codziennego pośpiechu. Można usiąść w ulubionym fotelu, na kanapie, w przytulnym kącie z kubkiem herbaty, z widokiem na ogród, a latem na werandzie, balkonie czy po prostu wśród zieleni. Dziergać można niemal wszędzie – tam, gdzie jest wygodnie i spokojnie. Dla wielu osób to właśnie taki moment wyszczerzenia okazuje się bezcenny.

Gdzie szukać pomocy i inspiracji?

- w klubie seniora,
- na uniwersytecie trzeciego wieku,
- w kole gospodyń wiejskich,

- w bibliotece lub domu kultury,
- na lokalnych spotkaniach i warsztatach, gdzie można podpatrzeć bardziej doświadczone osoby.

To hobby nie musi być drogie

Wbrew pozorom początek wcale nie musi dużo kosztować. Oczywiście w pasmanteriach można znaleźć piękne, droższe włóczki, ale do nauki wcale nie są potrzebne ekskluzywne materiały. Na start lepiej kupić coś prostego i niedrogiego. W mieście można zajrzeć choćby do Action, TEDI, marketów z artykułami do domu albo tanich sklepów z akcesoriami kreatywnymi. Często da się tam znaleźć włóczki, szydełka i druty w rozsądnych cenach.

Dobrym pomysłem jest też wykorzystanie tego, co już mamy w domu. Stary sweter można spruć i dać mu drugie życie. Nieużywana włóczka schowana od lat w szafie może znowu się przydać. Ciekawe rzeczy da się też wyszukać w ciuchlandach – czasem trafiają się tam swetry z dobrym składem, które można przerobić na nowo. To rozwiązanie oszczędne, praktyczne i bardzo ekologiczne.

YouTube uczy krok po kroku

Dziś nauka jest łatwiejsza niż kiedyś, bo ogrom materiałów instruktażowych można znaleźć w internecie. Pomocne są zwłaszcza filmiki na YouTube. To wygodne rozwiązanie, bo można oglądać je na telefonie, zatrzymywać w dowolnym momencie, cofać, a nawet spowalniać albo przyspieszać nagranie. Dzięki temu łatwiej dokładnie zobaczyć ruch ręki i ułożenie włóczki.

To dobra metoda także dla tych, którzy wolą uczyć się we własnym tempie. Tak właśnie wiele osób dziś zaczyna swoją przygodę z szydełkiem czy drutami. Czasem wystarczy obejrzeć kilka prostych filmów, żeby przekonać się, że to wcale nie jest tak trudne, jak mogłoby się wydawać.

Dla dłoni, głowy i dobrego samopoczucia

Robótki ręczne to nie tylko sposób na zabicie czasu. Taka aktywność realnie wpływa na samopoczucie i codzienne funkcjonowanie.

Co może poprawiać się dzięki szydełkowaniu i dzierganiu?

- sprawność dłoni i palców,
- koordynacja ruchowa,
- koncentracja i cierpliwość,
- wyszczerzenie i redukcja napięcia,

- poczucie sprawczości i satysfakcji.

Powtarzalne ruchy pomagają się uspokoić, zebrać myśli i oderwać od codziennego stresu. Dla wielu osób to naturalny sposób na odprężenie i uporządkowanie dnia. Liczy się też efekt końcowy. Własnoręcznie wykonana rzecz daje radość, bo pokazuje, że nadal możemy tworzyć coś wartościowego, estetycznego i potrzebnego.

Można robić dla siebie, dla bliskich, a nawet na sprzedaż

To zajęcie szybko przestaje być tylko domową rozrywką. Wiele osób zaczyna od drobiazgów dla rodziny: szalika dla córki, czapki dla wnuczka, ubranka dla lalki, serwetki na stół czy ozdoby świątecznej. Z czasem pojawiają się kolejne pomysły – ciepłe wełniane skarpety, dekoracyjne koszyczki, poduszki, maskotki, a nawet kolorowe akcesoria dla zwierząt.

Niektóre osoby idą krok dalej i zaczynają dziergać dla innych. Sprzedaż nawet kilku rzeczy na lokalnym kiermaszu, wśród znajomych czy przez media społecznościowe może być miłym dodatkiem do domowego budżetu. Nie chodzi od razu o duży biznes, ale o poczucie, że pasja może mieć także praktyczny wymiar.

Jeśli jednak zaczniemy robić to regularnie, to hobby może pomóc dorobić do emerytury. Aktualne oferty pokazują, że za ręcznie robione wełniane skarpety kupujący płacą od około 40 do blisko 100 złotych, za szydełkowe chusty najczęściej od 100 do nawet kilkuset złotych. Ozdobne obrusy szydełkowe w zależności od wielkości, potrafią osiągać ceny od około 100 do 300 złotych.

Prezent, który może stać się początkiem czegoś dobrego

Skoro z dziergania są same korzyści, jak zachęcić naszych bliskich, którym doskwiera nuda, aby się tym zainteresowali? Akcesoria do dziergania to bardzo dobry pomysł na prezent dla starszych rodziców czy dziadków. Czasem wystarczy podarować miękką włóczkę, komplet drutów, szydełko albo książkę z prostymi wzorami. Jeszcze lepiej – poprosić mamę, tatę albo babcię o wykonanie czegoś konkretnego: szalika, opaski, serwetki, ubranka dla lalki czy małego sweterka dla psa.

Taka prośba naprawdę potrafi zmotywować. Daje poczucie, że to, co robimy, ma sens, jest komuś



potrzebne i sprawia komuś radość. A właśnie to często okazuje się najważniejsze.

Szydełko i druty nie są dziś reliktem przeszłości. To modne, praktyczne i rozwijające hobby, do którego warto wrócić po latach albo spróbować go po raz pierwszy. Emerytura może być świetnym momentem, by odnowić dawną pasję, nauczyć się czegoś nowego i znów zacząć tworzyć rzeczy własnymi rękami.

Marzena Gitler, fot.: depositphotos

Co kupić na start i ile to może kosztować?

Na początek wystarczy naprawdę niewiele:

- włóczka średniej grubości w jasnym kolorze – ok. 8–20 zł za motek,
- szydełko 4–5 mm – ok. 5–15 zł,
- para prostych drutów – ok. 10–20 zł,
- małe nożyczki – często mamy już w domu,
- igła do wykańczania robótki – kilka złotych.

Gdzie kupować taniej?

- w sklepach typu Action, TEDI
- w marketach i tanich sklepach z akcesoriami,
- w pasmanteriach podczas promocji,
- przez internet w zestawach dla początkujących,
- w ciuchlandach – szukając swetrów do sprucia,
- we własnym domu – wykorzystując stare włóczki i nieużywane rzeczy.

Ile kosztuje start?

Pierwsze zakupy można zamknąć nawet w kwocie około 20–40 zł, zwłaszcza jeśli część rzeczy mamy już w domu albo wykorzystamy materiały z odzysku.



**ŹRÓDŁO ZDROWIA I RELAKSU
W TWYM ZASIĘGU**

Baseny Mineralne SOLEC-ZDRÓJ

Zdrowie

- Jedyne w Polsce baseny solankowo – siarczkowe
- Nowoczesna przychodnia rehabilitacyjna z kąpielami w najsilniejszej na świecie wodzie siarczkowej.

tel.: 41 377 65 55

Relaks

- basen rekreacyjny z wodą mineralną i urządzeniami masującymi
- Profesjonalne saunarium z jacuzzi zewnętrznym i wypoczywalnią

tel.: 41 377 65 65

Baseny Mineralne Solec - Zdrój, ul. Partyzantów 18, 28-131 Solec-Zdrój, tel. 41 377 65 65, email: recepcja@basenymineralne.pl, www.basenymineralne.pl, zapraszamy 7 dni w tygodniu!

NOWY WIŚNICZ

Mieszkanka Nowego Wiśnicza obchodziła 100. urodziny. Otrzymała list od Donalda Tuska



We wtorek 14 kwietnia setne urodziny obchodziła Zofia Sielepin, mieszkanka Nowego Wiśnicza. Z okazji jubileuszu odwiedziły ją przedstawicielki samorządu, przekazując gratulacje oraz listy okolicznościowe.

14 kwietnia 100. urodziny obchodziła Zofia Sielepin, mieszkanka Nowego Wiśnicza. Z tej okazji jubilatkę odwiedziły burmistrz Nowego Wiśnicza Małgorzata Więckowska oraz kierownik Urzędu Stanu Cywilnego Sylwia Kura.

Podczas wizyty przekazano pani Zofii listy z życzeniami od premiera Donalda Tuska i wojewody małopolskiego Krzysztofa Klęczara. Jubilatka otrzymała również gratulacje i życzenia w imieniu władz samorządowych.

Setne urodziny należą do najbardziej wyjątkowych jubileuszy, dlatego takie spotkania mają szczególny charakter. W przypadku pani Zofii był to dzień pełen gratulacji, życzeń zdrowia, pogody ducha i rodzinnego ciepła. W przekazanych życzeniach podkreślono szacunek dla życiowego doświadczenia jubilatki oraz życzenia jej dalszych lat w zdrowiu, spokoju i otoczeniu bliskich.

ML, Fot. UMiG Nowy Wiśnicz

LIPNICA MUROWANA

Przyjechali z całej Małopolski, ale wygrali gracze z Gorlic. Brydzowy turniej w Lipnicy znów przyciągnął tłumy

Do Lipnicy Murowanej przyjechały 23 pary z całej Małopolski, by rywalizować w turnieju brydża sportowego par „O Lipnicką Palmę”. Po kilku godzinach gry zwyciężył duet z Gorlic: Kazimierz Siwiec i Stanisław Płatek.

Turniej brydża sportowego par „O Lipnicką Palmę” ponownie zgromadził zawodników z różnych części Małopolski. Jak wynika z przekazanej informacji, do tegorocznej edycji przystąpiły 23 pary, a rywalizacja trwała przez kilka godzin.

Najlepszy wynik osiągnęła para z Gorlic. Zwycięzcami zostali Kazimierz Siwiec i Stanisław Płatek. Organizatorzy podkreślili, że

turnieje brydzowe rozgrywane na terenie gminy od lat cieszą się dużym zainteresowaniem i mają już swoją stałą pozycję w lokalnym kalendarzu wydarzeń.

Pary, które znalazły się na podium, otrzymały nagrody regulaminowe, puchary oraz nagrody rzeczowe. Zgodnie z wieloletnią tradycją na najlepszych uczestników czekały również lipnickie palmy, nawiązujące do jednego z najbardziej rozpoznawalnych symboli miejscowości.

Współorganizatorem wydarzenia było Stowarzyszenie Brydża Sportowego „ALF” z Nowego Sącza. W przygotowanie turnieju zaangażowały się także osoby i instytucje wspierające organizację wydarzenia na miejscu.

ML, Fot. UG Lipnica Murowana



Sekundy od tragedii podczas prac w lesie. Jak uniknąć wypadku?

We wtorek, 14 kwietnia po południu w Łącku Dolnym doszło do groźnego wypadku z udziałem ciągnika rolniczego. Pojazd przewrócił się podczas wycinki drzewa. Na miejsce ruszyły służby ratunkowe, a skala akcji pokazała, że sytuacja była poważna.

Ciągnik przewrócił się podczas prac leśnych

Do zdarzenia doszło 14 kwietnia około godziny 17:30 w Łącku Dolnym w gminie Trzciana w powiecie bocheńskim. Podczas wycinki dużego drzewa przewrócił się ciągnik rolniczy. Do wypadku doszło na stoku. Pojazd, którym kierował 65-latek, zsunął się i przewrócił na bok.

W działaniach brały udział zastępy z JRG Bochnia, OSP Łącka Dolna, OSP Trzciana i OSP Leszczyna, a także zespół ratownictwa medycznego i policja. Gdy dotarła pomoc mężczyzna był przytomny. Został przekazany ratownikom, którzy udzielili mu pierwszej pomocy. Na miejsce zadysponowano również

śmigłowiec Lotniczego Pogotowia Ratunkowego, który przewiózł rannego do szpitala. Strażacy zabezpieczyli teren, ustabilizowali przewrócony pojazd i przygotowali lądowisko dla LPR. Informacje o interwencji przekazał mediom oficer prasowy Komendanta Powiatowego PSP w Bochni st. kpt. Artur Sroka.

To nie jest odosobniony typ wypadku

Takie zdarzenia nie należą do rzadkości. Szczególnie niebezpieczne są prace wykonywane w lesie, na nierównym albo pochyłym terenie, gdzie ciężki sprzęt łatwo może stracić stabilność. Wystarczy poślizg, złe ustawienie maszyny, nierówność podłoża albo błąd przy manewrze, by doszło do przewrócenia pojazdu. Tego typu roboty obejmują nie tylko sam przejazd po leśnych drogach, ale też wycinkę, zrywkę drewna czy wyciąganie karp, czyli czynności, w których margines błędu jest minimalny. Wniosek potwierdzają zarówno policyjne komunikaty o wypadkach podczas prac leśnych,

dokończenie na str. 7 »



Notatki z radiowożu

■ Pożar budynku gospodarczego w Królówce

23 marca, w Królówce (gmina Nowy Wiśnicz), doszło do poważnego pożaru budynku gospodarczego. Zgłoszenie wpłynęło około godziny 11:45. Ogień objął cały obiekt, w którym znajdowały się maszyny rolnicze, w tym ciągniki i inny sprzęt należący do gospodarstwa. Pożar zagrażał także stojącemu tuż obok budynkowi mieszkalnemu, dlatego jednym z priorytetów strażaków była jego obrona. W trakcie akcji ratownikom udało się wyprowadzić z wnętrza jeden z ciągników, jednak znaczna część wyposażenia spłonęła. Ze względu na rozmiar zniszczeń konieczne były również prace rozbiórkowe nadpalonych elementów konstrukcji. W działania zaangażowano strażaków z JRG Bochnia oraz jednostki OSP z Królówki, Nowego Wiśnicza, Wiśnicza Małego, Muchówki i Połomu Dużego. Przyczyny pożaru wyjaśnia policja.

osobowych. Wypadek wydarzył się około godziny 7:30 na jezdni w kierunku Krakowa. W pojazdach podróżowały trzy osoby. W wyniku zdarzenia trzy osoby zostały ranne, a jedna z nich została przewożona do szpitala na dalszą diagnostykę. Początkowo rozważano użycie śmigłowca Lotniczego Pogotowia Ratunkowego, jednak z powodu złych warunków atmosferycznych lot został odwołany.



■ Obywatelskie ujęcie pijanej kierującej

26 marca, w Proszówkach (gmina Bochnia), 50-letnia kobieta kierująca skodą zjechała na parking przy sklepie i podczas manewru uszkodziła stojący obok samochód. Całą sytuację zauważyły właścicielka uszkodzonego auta, jej córka oraz klient sklepu. Podejrzewając, że kierująca jest nietrzeźwa, uniemożliwili jej dalszą jazdę i wezwali patrol. Badanie wykazało, że kobieta miała ponad 2 promile alkoholu. Policjanci ustalili ponadto, że mieszkanka gminy Bochnia miała sądowy zakaz prowadzenia pojazdów oraz cofnięte uprawnienia. W sprawie prowadzone jest dalsze postępowanie.

■ Pół kilograma narkotyków zabezpieczone po weekendzie działań

Od 27 do 29 marca, na terenie Bochni, Królówki, Trzciany i Pogwizdowa, policjanci prowadzili działania wymierzone w przestępczość narkotykową. W ich trakcie zatrzymano dziewięć osób, przy których ujawniono zakazane substancje. Funkcjonariusze zabezpieczyli łącznie około pół kilograma narkotyków, w tym marihuanę, amfetaminę, metaamfetaminę, mefedron i kokainę. Jeden z zatrzymanych, 38-letni kierowca, odpowie nie tylko za posiadanie amfetaminy, ale także za prowadzenie pojazdu po użyciu narkotyków.

■ Nocna interwencja na wiadukcie w Bochni

W nocy z 27 na 28 marca, przy ulicy Wiśnickiej w Bochni, służby interweniowały wobec mężczyzny znajdującego się w silnym kryzysie emocjonalnym. Zgłoszenie wpłynęło około godziny 1:30. Na miejsce skierowano patrol Komendy Powiatowej Policji w Bochni, który nawiązał kontakt z 39-letnim mieszkańcem gminy Bochnia. W działania włączyli się także strażacy, którzy rozłożyli pod wiaduktem skokochron. Mężczyzna trafił właśnie na niego i nie odniósł obrażeń. Następnie został przekazany pod opiekę zespołu ratownictwa medycznego.

■ Nocne poszukiwania w lesie zakończyły się uratowaniem 38-lątka

31 marca, na terenie leśnym w Kamionnej (gmina Trzciana), przeprowadzono

nocną akcję poszukiwawczą za 38-letnim mężczyzną będącym w silnym kryzysie emocjonalnym. Zgłoszenie wpłynęło tuż po godzinie 22. Do działań skierowano policyjne patrole oraz druhów z okolicznych jednostek OSP. Poszukiwania prowadzono nocą, w trudnym terenie i z wykorzystaniem quadów oraz drona z kamerą termowizyjną. Mężczyznę odnaleźli druhowie z OSP Kierlikówka, wśród których był także dzielnicowy z Komisariatu Policji w Nowym Wiśniczu. 38-latek został przekazany ratownikom medycznym.

■ Policja szuka świadków dzikich wysypisk

W ostatnich tygodniach, w Stanisławicach, Cikowicach i Moszczenicy (gmina Bochnia), ujawniono przypadki dzikich wysypisk śmieci. Chodzi przede wszystkim o odpady złożone z elementów samochodowych. Postępowanie w tej sprawie prowadzi Komenda Powiatowa Policji w Bochni, która apeluje do świadków o kontakt i przekazanie informacji mogących pomóc w ustaleniu sprawców.



■ Poszukiwany podał policjantom dane własnego brata

6 kwietnia, na posesji w Jodłówce (gmina Rzezawa), policjanci interweniowali po zgłoszeniu dotyczącym agresywnego zachowania mężczyzny wobec byłej partnerki. Zawiadomienie wpłynęło około godziny 18:30. Jeszcze przed przyjazdem patrolu mężczyzna oddalił się pieszo z miejsca, ale funkcjonariusze szybko go odnaleźli na pobliskiej prywatnej posesji. Podczas interwencji 26-latek podał dane osobowe swojego brata. Mundurowi ustalili jednak jego prawdziwą tożsamość i sprawdzili, że mieszkanie gminy Rzezawa jest poszukiwany do odbycia kary ośmiu miesięcy pozbawienia wolności. Decyzję o jego zatrzymaniu wydał Sąd Rejonowy w Wadowicach.

■ Cztery pojazdy zderzyły się na autostradzie

7 kwietnia, na autostradzie A4 w Damienicach (gmina Bochnia), doszło do zdarzenia drogowego z udziałem czterech pojazdów. Służby otrzymały zgłoszenie około godziny 11:23. Samochodami podróżowało łącznie sześć osób, ale żadna z nich nie wymagała pomocy medycznej. W kierunku Krakowa ruch

został całkowicie zablokowany. Strażacy zabezpieczyli miejsce zdarzenia, odłączyli akumulatory, zabezpieczyli wycieki płynów eksploatacyjnych, a po zakończeniu policyjnych czynności pojazdy usunięto na pas awaryjny i uprzątnięto jezdnię.



■ Prawie 1700 kontroli podczas akcji „Alkohol i Narkotyki”

7 kwietnia, na drogach powiatu bocheńskiego, policjanci prowadzili działania pod nazwą „Alkohol i Narkotyki”. W ciągu jednego dnia funkcjonariusze skontrolowali prawie 1700 kierujących. Efektem akcji było wyeliminowanie z ruchu jednego nietrzeźwego kierowcy zatrzymanego na terenie Bochni. Działania miały charakter prewencyjny i były ukierunkowane na kontrole trzeźwości oraz reagowanie na przypadki prowadzenia pojazdów po alkoholu lub środkach działających podobnie.

ogłoszenia
drobne

OGŁOSZENIA

• KUPIĘ SAMOCHÓD LUB
MOTOCYKL Z OKRESU PRL
tel. 696-110-317

USŁUGI

• GAZY TECHNICZNE, MATERIAŁY
SPAWALNICZE.
Atrakcyjne ceny, tel. 602-695-059

• WODA ŹRÓDLANA DLA TWOJE-
GO DOMU I FIRMY. Dostawa gratis!
tel. 886-773-658

**Szybka
Linia**
głos24



666 97 24 24

zadzwoń lub wyślij informacje na Whatsapie

Zgłoś zdarzenie, ciekawą informację
lub problem na Szybką Linię Głos24!

głos24
BOCHEŃSKI

Głos Bocheński
ul. Rękawka 17
30-535 Kraków

www.glos24.pl

Redakcja:
tel. 12 269 90 31
e-mail:
redakcja@bochenski.glos24.pl

Dział reklamy – zgłoszenia:
tel. 602 155 804
e-mail:
reklama@bochenski.glos24.pl

Druk: POLSKA PRESS Sp. z o.o.,
Oddział Poligrafia,
Drukarnia Sosnowiec

Głos Bocheński.
Miesięcznik regionalny.
ISSN 1898-0813.

Wydawca: Głos24 Media Sp. z o.o.
ul. Rękawka 17, 30-535 Kraków.

Redaktor naczelny:
Mateusz Łysik

Foto: Agey, grafika: Piotr Kulig

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega prawo do ich przeredagowania i skracania.

Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych ogłoszeń.

Rozpowszechnianie materiałów redakcyjnych bez zgody wydawcy jest zabronione.

Jakie zmiany w Strefie Czystego Transportu?

Propozycje prezydenta Krakowa

Wskutek złożenia przez Wojewodę Małopolskiego skargi kasacyjnej do NSA wyrok WSA dotyczący Strefy Czystego Transportu z 14 stycznia pozostaje nieprawomocny. Gdyby postanowienie się uprawomocniło w tych dniach, pierwsze, wynikające z niego korekty w zasadach SCT zaczęłyby obowiązywać od razu, z mocy prawa. Zmiany te, a więc kryterium podatkowe, a nie zameldowanie jako podstawa do zwolnienia z wymogów SCT i zrównanie w prawach osób korzystających z usług medycznych w placówkach publicznych i niepublicznych, muszą jednak zostać odsunięte w czasie i będą wprowadzone dopiero poprzez zmianę uchwały Rady Miasta Krakowa.

Zgodnie z zapowiedziami prezydent Aleksander Miszański zaproponował ponadto szereg usprawnień wynikających z uwag zgłaszanych przez mieszkańców oraz z raportu przygotowanego przez jednostkę realizującą projekt wdrożenia SCT. – Celem SCT nie jest tworzenie barier, lecz wypracowanie skutecznego i sprawiedliwego modelu służącego ochronie zdrowia mieszkańców i środowiska. Wstąpiłem się w głos mieszkańców i zdecydowałem o dopracowaniu zasad SCT, nie rezygnując jednocześnie z troski o poprawę jakości powietrza – bo to dla nas, w Krakowie, niezmiennie bardzo ważny temat. Chcę podkreślić, że nie jest to krok wstecz, ale wyraz gotowości do dialogu. Kolejne decyzje będziemy podejmować po szerokich konsultacjach, analizach i rozmowach z mieszkańcami

oraz przedstawicielami gmin sąsiednich. Zapraszam do rozmów, dzielenia się wnioskami i opiniami – zachęca prezydent Aleksander Miszański.

Propozycje kierunkowe Prezydenta Miasta Krakowa:

- wyłączenie z wymogów SCT dojazdu do wszystkich parkinów Park & Ride znajdujących się na terenie Krakowa
- zapewnienie sprzedawcom dojazdu bez wnoszenia opłat do wszystkich placów targowych, m.in. do Kompleksu Handlowego Rybitwy i Centrum Giełdowego Balicka
- utrzymanie na obecnym poziomie opłat za SCT w drugim i trzecim roku obowiązywania strefy, czyli w latach 2027 i 2028 (opłata do końca dnia – 5 zł, abonament miesięczny – 100 zł)
- zniesienie obowiązku wnoszenia

opłat za wjazd do SCT dla osób w najtrudniejszej sytuacji materialnej dla całego województwa małopolskiego

- zniesienie obowiązku wnoszenia opłat za wjazd do SCT dla przedsiębiorców i organizacji pożytku publicznego, które mają siedzibę w Krakowie i zarejestrowany tu samochód
- zniesienie obowiązku rejestracji motocykli w systemie SCT
- przeniesienie uprawnień do zwolnienia z opłat na najbliższą osobę w rodzinie dziedziczącą pojazd po właścicielu posiadającym takie uprawnienia (dla mieszkańców Krakowa)
- uproszczenie procedur uzyskiwania zwolnień z SCT
- objęcie obecnie obowiązującymi zasadami zwolnień mieszkańców Krakowa, którzy stali się posiadaczami samochodów do końca 2025 r.

Co dalej? Dyskusja i projekt nowej uchwały

Zaproponowane przez prezydenta Aleksandra Miszańskiego korekty w Strefie Czystego Transportu to połączenie wymogów prawnych i celów, jakie przyświecały wprowadzeniu SCT – czyli poprawy jakości powietrza i ochrony zdrowia mieszkańców.

Propozycje prezydenta nie są zamkniętym katalogiem, wyznaczają możliwe kierunki, które będą omawiane i dopracowywane. Zanim znajdą odzwierciedlenie w projekcie nowej uchwały, staną się tematem spotkań konsultacyjnych z różnymi grupami zainteresowanych. Prezydent planuje spotkania między innymi z przedstawicielami mieszkańców Krakowa i podkrakowskich gmin, z przedsiębiorcami i osobami działającymi na rzecz poprawy jakości powietrza. Spotkania mają

na celu wypracowanie możliwie najlepszych i najbardziej spójnych z potrzebami mieszkańców i celami SCT rozwiązań.

Projekt uchwały powinien być gotowy w połowie br., najodleglejszy przewidywany termin wejścia w życie zmian w SCT to 1 stycznia 2027 r.

SCT – dla zdrowia i czystego powietrza

Przypomnijmy: wprowadzenie Strefy Czystego Transportu to realizacja wymogów ustawowych oraz wyraz odpowiedzialności za zdrowie mieszkańców. To także ważne narzędzie regulacyjne dla Krakowa jako miasta, które od lat wyznacza standardy w walce o czyste powietrze. Kraków jest jednym z pierwszych polskich miast wdrażających SCT i jednym z podejść, w którym tak wyraźnie zaznaczona jest troska o jakość powietrza.

jak i statystyki KRUS pokazujące, że duża część zdarzeń wiąże się z maszynami, urządzeniami i złym stanem nawierzchni.

W samej Małopolsce podobny dramat rozegrał się zaledwie trzy tygodnie wcześniej. 23 marca w Cermnej w powiecie tarnowskim podczas prac leśnych przewrócił się ciągnik rolniczy. Z pojazdu spadł ojciec i jego 10-letni syn. Dziecko doznało poważnych obrażeń i zostało przetransportowane śmigłowcem LPR do szpitala, a sprawą zajęła się policja.

KRUS: mniej zgłoszeń, ale ofiary śmiertelne nadal są

Z najnowszego rocznego komunikatu KRUS wynika, że w 2025 roku do oddziałów regionalnych i placówek terenowych Kasy zgłoszono 8631 wypadków przy pracy rolniczej. Za wypadki w rozumieniu ustawy uznano 8111 zdarzeń, a wypłacono 6881 jednorazowych odszkodowań z tytułu uszczerbku na zdrowiu lub śmierci. Jednocześnie KRUS odnotował 40 jednorazowych odszkodowań z tytułu wypadków śmiertelnych. To pokazuje, że choć ogólna

liczba zgłoszeń spada, tragicznych finałów wciąż nie udaje się wyeliminować.

KRUS podaje też, że wskaźnik wypadkowości w rolnictwie indywidualnym wyniósł w 2025 roku 7,2 wypadku na 1000 ubezpieczonych. Najwięcej poszkodowanych było w grupie „upadek osób” – 3455, czyli 50,2 proc. wszystkich przypadków zakończonych wypłatą odszkodowań. Kolejne miejsca zajęły uderzenia, przgniecenia i pogryzienia przez zwierzęta oraz pochwycenia i uderzenia przez ruchome części maszyn i urządzeń. KRUS zwraca też uwagę na znaczenie złego stanu nawierzchni jako jednej z przyczyn wypadków.

Jeśli chodzi o samą Małopolskę, w 2024 rok Małopolska miała wskaźnik 5,4 wypadku na 1000 ubezpieczonych, co należało do niższych wartości w kraju.

Dużo zależy od nas. Jak zadbać o bezpieczeństwo podczas prac

Przy pracach leśnych i polowych podstawą bezpieczeństwa pozostają nie tylko stan maszyny i doświadczenie operatora, ale też

proste zasady: naładowany telefon, informacja dla bliskich, gdzie i do której prowadzone są prace, unikanie samotnej pracy w trudnym terenie oraz rezygnacja z robót na stokach i śliskim podłożu, gdy warunki zaczynają być zbyt ryzykowne

Praktyczne wskazówki:

- **Przed wyjazdem w pole albo do lasu warto powiedzieć bliskim, gdzie dokładnie będą prowadzone prace i mniej więcej do której potrwają.** To nie jest drobiazg – w razie wypadku skraca czas poszukiwań i ułatwia przekazanie służbom właściwej lokalizacji. Podobnie warto mieć przy sobie naładowany telefon, najlepiej z włączoną lokalizacją.
- **Na stokach, skarpach i w grząskim albo śliskim terenie trzeba zachować szczególną ostrożność.** Teren po opadach, na pochyłościach albo przy pracach leśnych znacząco zwiększa ryzyko utraty stabilności przez maszynę. Rozsądek wskazuje, że warto rozważyć przeniesienie prac na inny termin. Sprawdzanie prognozy i dostosowanie działań do warunków, to przy śliskim stoku albo po deszczu odłożenie pracy jest po prostu dobrą praktyką bezpieczeństwa.
- **Nie warto pracować samotnie przy najtrudniejszych robotach,** zwłaszcza przy wycinie, zrywce drewna, wyciąganiu karp czy manewrowaniu ciężkim sprzętem w lesie. Poradnik Lasów Państwowych zaleca, by do lasu nie wybierać się w pojedynkę, a co najmniej zostawić informację o trasie i czasie powrotu. W realiach prac rolniczych i leśnych to można przełożyć na prostą zasadę: przy niebezpiecznych pracach dobrze, żeby ktoś był w pobliżu albo przynajmniej wiedział, gdzie dokładnie jesteście.
- **Ciągnik powinien mieć sprawne zabezpieczenia przed skutkami przewrócenia,** czyli kabinę albo ramę ochronną. Państwowa Inspekcja Pracy przypomina też, że jeśli pojazd jest wyposażony w pasy

bezpieczeństwa, trzeba je zapinać przed rozpoczęciem jazdy. To jedna z najważniejszych zasad przy ryzyku wywrócenia maszyny.

- **Przed rozpoczęciem pracy warto ocenić nie tylko samą maszynę, ale i podłoże.** Jeśli grunt jest rozmokły, koła tracą przyczepność, a ciężar ciągnika lub osprzętu może „ściągnąć” pojazd ze stoku. Przy pracy w lesie dodatkowym zagrożeniem są korzenie, koleiny, karpy i nierówności, których z kabiny czasem nie widać od razu. Dobrą zasadą powinno być dokładne sprawdzenie i zaplanowanie trasy, aby nie był niebezpiecznych niespodzianek.
- **Nie należy się spieszyć ani improwizować.** Lasy Państwowe wprost podkreślają, że bez potrzeby nie powinno się zmieniać trasy, a zawrócenie gdy coś nas zaniepokoi, może być objawem zdrowego rozsądku. Jeśli coś budzi wątpliwość – teren, pogoda, stan maszyny, zmęczenie – lepiej przerwać prace niż ryzykować utratą zdrowia lub życia.
- **Warto zadbać o podstawy: odpowiednie obuwie, latarkę, mapę lub nawigację, zapas czasu i pracę przed zmrokiem.** To drobiazgi, które przy pracy w oddaleniu od zabudowań robią dużą różnicę. Lasy Państwowe oprócz już wspomnianych rzeczy zalecają również sprawdzenie, czy wystarczy nam czasu na bezpieczny powrót przed zmrokiem.

Wypadek w Łącku Dolnej skończył się interwencją ratowników i walką o zdrowie jednego człowieka. Tym razem nie ma informacji o ofierze śmiertelnej, ale podobne zdarzenia co roku kończą się w Polsce tragediami. Dlatego każdy kolejny przewrócony ciągnik podczas prac w polu, na skarpie czy w lesie powinien być traktowany nie jako „nieszczęśliwy przypadek”, lecz jako ostrzeżenie, jak niebezpieczna potrafi być codzienna praca przy ciężkim sprzęcie.

Marzena Gitler, fot. Fot. PSP Bochnia / Patrol 998-Małopolska



Referenda odwoławcze w Małopolsce – od lokalnych konfliktów po polityczne narzędzie

Jeszcze niedawno referendum odwoławcze kojarzyło się z lokalnym buntem przeciw konkretnej władzy. Dziś w Małopolsce, także w gminach w pobliżu Wadowic, coraz częściej staje się narzędziem politycznej presji i sposobem rozliczenia samorządów po wyborach. Oprócz Krakowa, gdzie głosowanie odbędzie się 24 maja 2026 roku, podobne inicjatywy pojawiają się w Radłowie, Lanckoronie, Bochni czy Mszanie Dolnej, a niektóre z nich mogą realnie doprowadzić do zmiany władz.

Śladem Zabrza

Początkiem fali referendów w Polsce stało się Zabrze. To właśnie tam lokalne referendum po raz pierwszy tak wyraźnie pokazało, że odwołanie świeżo wybranej władzy nie jest już tylko politycznym straszakiem, ale może stać się realnym scenariuszem. W 2024 roku prezydentem Zabrza została Agnieszka Rupniewska. Kandydatka Koalicyjnego Komitetu Wyborczego Koalicja Obywatelska zakończyła trwające od 2006 roku rządy Małgorzaty Mańki-Szulik. W drugiej turze, 21 kwietnia 2024 roku, zdobyła 57,85 proc. głosów, podczas gdy jej rywalka uzyskała 42,15 proc. Jej zwycięstwo miało być symbolem politycznej zmiany, która – jak się okazało – była wyjątkowo krótka.

Już rok później, 11 maja 2025 roku, mieszkańcy Zabrza poszli do urn ponownie – tym razem nie po to, by wybrać prezydentkę, lecz by ją odwołać. Referendum okazało się skuteczne: oddano 29 207 ważnych głosów, z czego aż 27 161 było za odwołaniem Rupniewskiej, a tylko 2 046 przeciwko. Oznacza to, że nie tylko dobito do wymaganego pułapu, ale przebito go o ponad 3,3 tys. głosów. Do urn poszło ok. 112,8 proc. niezbędnego minimum. Równolegle odbyło się referendum dotyczące rady miejskiej, ale ono upadło z powodu zbyt niskiej frekwencji. Wynik

referendum w Zabrzu stał się dla wielu samorządów sygnałem alarmowym: skoro w dużym mieście udało się odwołać prezydentkę zaledwie po roku urzędowania, podobne scenariusze mogą zacząć pojawiać się także gdzie indziej.

Po referendum władzę w Zabrzu tymczasowo przejęła Ewa Weber, wyznaczona 17 maja 2025 roku na pełniącą obowiązki prezydenta miasta. Jej zadaniem było ustabilizowanie sytuacji i przeprowadzenie wyborów przedterminowych. Te odbyły się latem: po pierwszej turze 10 sierpnia i drugiej 24 sierpnia 2025 roku nowym prezydentem został Kamil Żbikowski z komitetu KWW Lepsze Zabrze Kamila Żbikowskiego – kandydat niezwiązany z żadną partią, który wygrał minimalnie: 16 031 głosów, czyli 50,17 proc., wobec 15 925 głosów i 49,83 proc. dla Ewy Weber. Zabrze stało się więc nie tylko miejscem skutecznego referendum odwoławczego, ale też pierwszym tak wyraźnym przykładem politycznego efektu domina: od wyborczego triumfu, przez odwołanie, aż po przedterminową zmianę władzy w zaledwie kilkanaście miesięcy. Czy taki scenariusz powtórzy się w Krakowie? Głosować przy urnie, czy zostać w domu? Co mówią eksperci?

Warszawa, Sopot, Kielce, Częstochowa i Zabrze. Przykłady referendów odwoławczych w Polsce pokazują, że kluczowa bywa frekwencja.

Nie tylko Kraków. Tu też zbierano podpisy

Inicjatywa referendalna w Krakowie nie jest wyjątkiem. W tej kadencji takich miejsc w Małopolsce było kilka. Najwcześniej pomyśleli, aby odwołać lokalne władze w tej kadencji, pojawiły się w Zakopanem. Już w czerwcu 2025 roku ruszyła tam inicjatywa wymierzona w nowego burmistrza Łukasza Filipowicza. Jej autorzy wytykali mu niespełnione obietnice, zaniechania i rozczarowujący styl rządzenia,

ale na politycznym huku się skończyło – do 18 sierpnia 2025 roku nie złożono wniosku o referendum, więc sprawa upadła jeszcze przed etapem głosowania. Był to jednak wyraźny sygnał, że także w Małopolsce mieszkańcy i lokalni gracze zaczęli testować referendum jako narzędzie nacisku na samorząd.

Jesienią napięcie przeniosło się do Andrychowa, ale tam celem nie był burmistrz, lecz cała Rada Miejska. Inicjatorzy przekonywali, że mieszkańcy mają dość niekończących się kłótni, sesji zamieniających się w awantury i paraliżu, który odbija się na budżecie oraz inwestycjach. W skrócie: zamiast rządu była polityczna młócka. Ostatecznie i ta inicjatywa rozbiła się o procedury – choć podpisów zebrano sporo, komisarz wyborczy 28 stycznia 2026 roku odrzucił wniosek.

Potem przyszła Bochnia, gdzie na celowniku znalazła się nowa burmistrz Magdalena Łacna. Tu katalog zarzutów był już znacznie cięższego kalibru: inicjatorzy mówili o utracie dotacji, niegospodarności, „kolesiostwie”, arogancji i ignorowaniu mieszkańców. Politycznie brzmiało to jak akt oskarżenia, ale formalnie zabrakło paliwa – 17 marca 2026 roku komisarz odrzucił wniosek, uznając, że nie zebrano wystarczającej liczby prawidłowych podpisów.

Równie głośno było w Kalwarii Zebrzydowskiej, gdzie mieszkańcy chcieli odwołania burmistrza Tadeusza Steli. Zarzuty? Lista była długa: utrata nocnej i świątecznej opieki zdrowotnej, rosnące opłaty, zadłużenie gminy i brak pomysłu na rozwój miasta. Tym razem jednak referendum rozsypało się jeszcze przed finałem zbiórki – mimo medialnego rozmachu wniosek z podpisami nie został złożony w terminie do 30 marca 2026 roku.

Inaczej potoczyły się sprawy w dwóch innych miejscach. W Radłowie komitet doprowadził procedurę do końca i mieszkańcy 19 kwietnia 2026 roku zdecydują, czy burmistrz Mateusz

Borowiec powinien stracić stanowisko. Jego przeciwnicy zarzucają mu niegospodarność, słabe pozyskiwanie środków zewnętrznych i złe zarządzanie gminą. Referendum odwoławcze odbędzie się także w Lanckoronie. Głosowanie nad losem nowego wójta Ryszarda Goneta odbędzie się 10 maja 2026 roku. Tam tłem buntu stały się napięcia wokół inwestycji i spór po rezygnacji z budowy basenu w Izdebniku.

Osobnym, niemal paradoksalnym przypadkiem jest Mszana Dolna. Podczas gdy prezydent Krakowa już wzywa do bojkotu głosowania o jego odwołanie, tam z pomysłem przeprowadzenia głosowania wyszedł sam wólarz. Po sporach w radzie, politycznym kłinczu i problemach z decyzjami dotyczącymi gruntów pod inwestycje wójt Mirosław Cichórz publicznie stwierdził, że gotów jest poddać się osądowi mieszkańców razem z radą. „Jestem w stanie zaryzykować utratę stanowiska wójta. Dla mnie to nie jest problem. Najważniejsi są mieszkańcy i gmina” – powiedział w Radiu Kraków. To chyba najlepiej pokazuje, jak bardzo zmienił się klimat wokół referendów: z politycznej broni opozycji stały się one także awaryjnym wyjściem z samorządowego pata.

Kraków jako największy test

Na tym tle Kraków nie jest wyjątkiem, lecz zdecydowanie największym i najbardziej politycznie wyeksponowanym przykładem tego samego zjawiska: po miesiącach zbierania podpisów komisarz wyborczy 7 kwietnia zarządził referendum w sprawie odwołania prezydenta Aleksandra Miszalskiego i Rady Miasta Krakowa, a głosowanie odbędzie się 24 maja 2026 roku. Głosowanie w Krakowie to też nie jest sprawa tylko lokalna. Aleksandra Miszalskiego wspiera Donald Tusk, więc wynik głosowania będzie papierkiem lakmusowym pozycji całej Koalicji Obywatelskiej.

Autor: Marzena Gitler

Artykuł sponsorowany

Wiosna a pasożyty – jak skutecznie chronić swojego pupila?

Wraz z nadejściem wiosny przyroda budzi się do życia – niestety dotyczy to również pasożytów, które mogą stanowić zagrożenie dla zdrowia naszych pupili. Kwiecień to moment, w którym warto szczególnie zadbać o profilaktykę i bezpieczeństwo zwierząt domowych.

Kleszcze i pchły – niewidoczne zagrożenie

W cieplejsze dni znacząco wzrasta aktywność kleszczy oraz pcheł. Pasożyty te mogą powodować silny dyskomfort u zwierząt. Wystarczy jeden spacer po parku czy łące, aby pupil miał kontakt z zagrożeniem. Dodatkowo mogą one przenosić groźne choroby, które stanowią poważne zagrożenie dla zdrowia zwierzęcia.

Jak chronić zwierzęta?

Podstawą jest regularne stosowanie preparatów przeciw pasożytniczych. Do wyboru mamy obroże, krople, tabletki oraz spraye. Ważne jest, aby dobrać odpowiedni produkt do gatunku, wielkości i trybu życia zwierzęcia.

Codzienna kontrola to podstawa

Po każdym spacerze warto dokładnie obejrzeć sierść psa lub kota – szczególnie okolicę uszu, brzucha i łap. Szybkie usunięcie kleszcza zmniejsza ryzyko zakażenia chorobami odkleszczowymi.

Nie tylko zewnętrzne zagrożenia

Wiosną wzrasta również ryzyko zakażeń pasożytami

wewnętrzными. Dlatego warto pamiętać o regularnym odrobaczaniu, zgodnie z zaleceniami specjalistów.

Zdrowy pupil to szczęśliwy pupil

Profilaktyka jest znacznie prostsza i bezpieczniejsza niż leczenie. Odpowiednia ochrona pozwala cieszyć się wspólnymi spacerami bez stresu i obaw.

W sklepie zoologicznym Pieski Raj chętnie pomożemy dobrać skuteczne preparaty przeciw pasożytom oraz doradzimy, jak najlepiej zadbać o zdrowie Twojego pupila w okresie wiosennym.

Zapraszamy – zadbajmy razem o bezpieczną i radosną wiosnę dla Twojego zwierzątka.

Polecamy skorzystanie z Hotelu „CZTERY ŁAPY” w Kopalinach koło Nowego Wiśnicza z miejscami dla psów, kotów i innych domowych przyjaciół, działa bez zmian. Szczegółowe informacje i rezerwacja pod nr tel.: 509 381 155 lub 501 643 345.

Szkolenia psów – na terenie DH Sanit poniedziałek, środa, piątek o 18 tej.

Strzyżenie Profesjonalne strzyżenie i stylizacja fryzur, przygotowanie psów do wystaw. Sprzęt i kosmetyki najwyższej jakości. Skontaktuj się z nami: 784 504 193 lub 692 665 803.

